

II. FORMACJA LITURGICZNA

Bp Wacław Świerzawski

Więź Biblii i Liturgii w dopełniającym się współdziałaniu biblisty i liturgisty - ks. Jana Korzonkiewicza i ks. Michała Kordela

Dokonałem w moim życiu trzech wielkich odkryć:
pierwsze - Pismo święte, drugie - Liturgia,
trzecie - ich wzajemna zależność.
Samo Pismo święte może łatwo prowadzić do herezji,
sama Liturgia prowadzi do powierzchownego liturgizmu.
Razem wzięte, są środkiem do celu,
ponieważ zmierzają do tego, co jest istotą życia chrześcijańskiego,
to znaczy do rozwijania życia łaski.
Biblia jest wielką księgą łaski, a Liturgia źródłem łaski.

o. Pius Parsch CRL

Biblia, Liturgia i ich wzajemne powiązanie - ta sprawa, po Soborze Watykańskim II tak oczywista jak wiele innych odkryć sięgających czasu Ojców Kościoła, wymagała heroicznych wręcz wysiłków naszych prekursorów biblijnej i liturgicznej odnowy, aż do ich przedwczesnej śmierci włącznie. Stracili życie przy tym karczowaniu nieprzetartych wówczas dróg. Ale i dziś, choć powiedziano na ten temat niemal wszystko i uczyniono wiele, bo od promulgowania Konstytucji o Liturgii upłynęło prawie czterdzieści lat, przecieranie dróg jest niemniej uciążliwe. A może nawet bardziej. Bo oto w teologii biblijnej i liturgicznej dzieje się wiele, ale brak jest tej głębokiej, istotnej syntezy, o którą chodziło prekursorom ruchu odnowy biblijnej i liturgicznej i o którą chodziło Soborowi.

Warto więc wrócić myślą do tych czystych, pierwszych odkryć, pierwszych fascynacji, do tej wspaniałej współpracy tych, którzy odkrywali Biblię jako słowo Boga ożywające w Liturgii, a Liturgię jako miejsce i czas dokonywania się wydarzeń proklamowanych przez Boga przemawiającego "tu i teraz" słowami Biblii. Gdy rozpoczynał się ruch odnowy liturgicznej, był to ten czas, kiedy widzenie tego, o czym mówi motto Parscha, widzenie Biblii i Liturgii było u wielu pionierów ruchu liturgicznego scalone. Ks. Korzonkiewicz, biblista, i ks. Kordel, liturgista, potrafili nie tylko fascynować się dziedzinami swoich specjalności i widzieć ich wzajemne powiązanie, nie tylko inspirować się wzajemnie, ale doświadczyć tego, co było, jest i będzie sprawdzianem prawdziwości tych odkryć: wzajemnej przyjaźni w Chrystusie - tej najgłębszej, jaka rodzi się przy ołtarzu, gdzie modlitwa z Wieczernika, "aby byli jedno", przypieczętowana Krwią Golgoty, jest zawsze wysłuchiwana.

KS. JAN KORZONKIEWICZ (1877-1932)

Ktoś patrzący z boku, sumujący według kryteriów socjologicznych naukowy dorobek księdza Jana Korzonkiewicza, profesora Jagiellońskiej Wszechnicy, mógłby pomyśleć: nie zrobił ten człowiek kariery naukowej, choć tak obiecująco się zapowiadał. Pisał o nim jego umiłowany uczeń: Za krótko był na katedrze uniwersyteckiej i nie było mu dane, by pokazał, co by na tym polu uczynił **1**. Dlaczego tak się stało? Czy tylko zewnętrzne dramatyczne wydarzenia oraz rozliczne zajęcia przeszkodziły mu w tej ulubionej pracy, a w końcu całkiem od niej oderwały? Problem intrygujący i wart podjęcia. **2**

Urodził się 25 czerwca 1877 roku w Kobiernicach koło Kęt, w rodzinie rolników, jako najstarszy i najzdolniejszy z siedmiorga rodzeństwa. Gimnazjum ukończył w Bielsku, studia teologiczne (1898-1905) odbywał w Krakowie (tylko rok) oraz w Innsbrucku (sześć lat). W 1902 roku otrzymał święcenia kapłańskie u kamedułów na Bielanych pod Krakowem, dokąd podczas wakacji innsbruckich wezwał go Ordynariusz. Jako konwiktor sławnego Canizjanum, skończył studia i uzyskał szybko doktorat na podstawie rozprawy *Die römischen Soldaten in Palaestina zur Zeit Jesu und der Apostel* (1905) **3**. W

księgach domu studenckiego pozostała nota, że był studentem wzorowym, o bardzo dobrych talentach i szlachetnym charakterze. Był chlubą i ozdobą tego domu.⁴

Po rocznych studiach specjalistycznych w Monachium i w Rzymie wrócił do kraju, do Krakowa, gdzie od 1906 roku pełnił funkcje prokuratora wikarych, administratora i spowiednika-penitencjarza przy kościele Mariackim, zaś od roku 1914 był rektorem kościoła św. Wojciecha w krakowskim Rynku Głównym. W tym czasie był także katechetą gimnazjalnym i pracował intensywnie naukowo, tak że w sześć lat po doktoracie habilitował się ze Starego Testamentu.⁵ Szybko awansując, w 1917 roku został profesorem nadzwyczajnym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Odszedł z Uczelni po jedenastu latach pracy naukowej i dydaktycznej (1908-1919), odwołany do innych posług w Kościele: w 1915 roku Arcybiskup Metropolita Krakowski Adam Sapieha powołał go na stanowisko rektora Seminarium Duchownego. W trudnym okresie wojennym ks. Korzonkiewicz przez pięć lat przygotowywał kapłanów do posługi w diecezji.⁶

Po konflikcie z władzą diecezjalną (znalazł się jeden niegodny jego zaufania uczeń, ale gdzież ich nie ma?) musiał ustąpić ze stanowiska rektora (można śmiało powiedzieć, że to był cios dla niego śmiertelny, który złamał mu serce, z którego się już nie podźwignął⁷) i został proboszczem kościoła katedralnego na Wawelu, gdzie mieszkał i duszpasterzował, uprawiając równocześnie działalność publicystyczną, aż do przedwczesnej śmierci. Nastąpiła ona w 1932 roku. Przeżył lat pięćdziesiąt sześć, z tego w kapłaństwie trzydzieści. W roku 1934, czyli w dwa lata po jego śmierci, wydrukowano księgę pamiątkową⁸, w której wychowankowie, przyjaciele i współpracownicy opisali jego życie, osobowość i zasługi.

Tak wygląda krótki szkic, przedstawienie faktów, dat, urzędów, tego, co w życiu człowieka jest ważne - ale nie najważniejsze. Wielu bowiem było jemu podobnych, a jednak o nich dzisiaj się już nie mówi. Przeminieli. Co było wyjątkowego w tym życiu, że je wspominamy? Dopiero bowiem perspektywa czasu stwarza warunki oceny człowieka w prawdzie. Był niewątpliwie jednym z najwybitniejszych kapłanów Polski.⁹ Ksiądz Kazimierz Bieszk - wybitny liturgista - powiedział: Rozpiętość jego umysłu miała w sobie coś z Pawła i Augustyna, których tak kochał i znał¹⁰. I można by tych tytułów, określających jego sylwetkę i charakteryzujących jego życie, cytować wiele. Dominuje jednak wśród nich podstawowa i zasadnicza cecha: ta mianowicie, że był kapłanem świadomym tego, co otrzymał w momencie święceń kapłańskich, i z ogromną gorliwością rozwijającym ten dar przekazany mu przez Chrystusa.

Kto wpłynął na to, że kapłanem został, i to kapłanem właśnie takim? W swych konferencjach do kleryków odwoływał się do zasług własnej matki. Zaważył też na jego powołaniu kapłańskim katecheta z Bielska, ks. Józef Biolek. W dwudziestą piątą rocznicę swoich święceń kapłańskich umieścił ks. Korzonkiewicz na jednej z tłumaczonych przez siebie książek¹¹ dedykację następującej treści: Świętej pamięci Księdza Józefa Biolka, swego niezapomnianego katechety gimnazjalnego w Bielsku Śląskim, któremu po Bogu zawdzięczam łaskę i szczęście kapłaństwa Chrystusowego, 25 lat w tym kapłaństwie przeżywszy, jako wyraz niewygasłej pamięci przekład ten poświęcam.

A że nie pojmował kapłaństwa powierzchownie, świadczy o tym chyba jeden z największych dramatów jego życia - i tu jesteśmy na tropie postawionego na wstępie pytania - mianowicie konieczność wyboru między drogą naukową a duszpasterską. Miał wielkie talenty, które predestynowały go do tego, by był profesorem Uniwersytetu - i był nim, ale również miał, jak powiedział o nim arcybiskup Teodorowicz¹², wielkie serce, i to go ciągnęło do posługi kapłańskiej w inny sposób aniżeli poprzez naukę. Walczył w nim profesor z wychowawcą, uczony z kierownikiem dusz.¹³

W 1920 roku pisał Korzonkiewicz do jednego ze swych chorwackich przyjaciół, ks. Binickiego: Gdyby wolno było, to bym Ci zazdrościł twego probostwa, boć przecie tylko wśród ludu człowiek może poznać, że jest kapłanem, a tutaj w mieście jest się urzędnikiem, biurokratą, nawet jako rektor Seminarium¹⁴. W tym samym 1920 roku przyszło od zewnątrz ukierunkowanie ku duszpasterstwu: przez władzę diecezjalną został mianowany proboszczem na Wawelu. I tu właśnie ujawnił ten styl kapłański, który w sobie niósł i którym żył już uprzednio. Tu dojrzał do owego dopełnienia, które tę osobowość wyszlifowało do końca. Tu dał odpowiedź na to, jak kapłaństwo rozumiał, jak je interpretował i jak je realizował.

Ale wróćmy do naszego wątku. Dlaczego odszedł z Uniwersytetu? Był przecież świetnie wyszkolonym

specjalistą w zakresie teologii biblijnej, egzegezy biblijnej i nauk pokrewnych. Oto co pisze o swoim nauczycielu ks. Kordel: Znał Stary Testament, rozumiał go doskonale w oryginalnym tekście, a z treścią często odczytywanych ksiąg biblijnych był tak oswojony, że nietrudno mu przychodziło czerpać z niego całymi garściami zdania, porównania... i po mistrzowsku przenosić (osoby i wydarzenia biblijne) na scenę nowożytnego życia... (tak) iż zdawało się, że znikły przeszłość i czas.¹⁵

Był to przy tym człowiek o niepospolitych zdolnościach, o umyśle żywym i ruchliwym. Cechowały go panowanie nad sobą, optymizm, pobożność trzeźwa, naturalna, wynikająca z potrzeby duszy, znającej siebie i wyszkolonej teologicznie ¹⁶. Ułatwiała mu pracę twórczą w wysokim stopniu nie tylko gruntowne wykształcenie i biegła znajomość języków obcych, ale także cierpliwość i zapał do pracy naukowej, pilność, systematyczność i dokładność, a nawet pewnego pokroju drobiazgowość, cnota właściwa przeważnie tylko niemieckim uczonym. Pióro Kordela przejrzysto kreśli charakterystyczny profil Korzonkiewicza-naukowca: Wszystko musiał przestudiować, jeżeli mu było choćby ubocznie potrzebne do jakiejś tezy czy artykułu. Nigdy nie lekceważył drugorzędnych lub nawet drobnych szczegółów. Ale nie był drobiazgowy w swych wywodach. Przeciwnie, przy swej systematyczności i udoskonalonej technice pracy oraz obszernych i różnorodnych wiadomościach nie tracił z oka idei przewodniej, nie gubił się w szczegółach ze szkodą dla całokształtu i syntezy. [...] Ruchliwość umysłu nie pozwoliła mu zasklepić się w jednej kwestii. Nie mógł też przejść obojętnie koło wszelkich zagadnień obchodzących każdego rozumnego i szlachetnego człowieka. ¹⁷

I tu zaczyna rozjaśniać się zagadka. Książd Korzonkiewicz odszedł z Uniwersytetu z wielką wprawdzie stratą dla bibliistyki i wydziału teologicznego w Alma Mater Jagiellonica, ale z ogromnym pożytkiem dla innych spraw Kościoła, którego potrzebom oddał na usługi całą swą bogatą duszę. Straszne skutki wojny, obowiązki rektora w seminarium odciągnęły go od <Tory> i pisma klinowego, a skierowały ku praktyczniejszym dziedzinom: ku wychowaniu przyszłych sług ołtarza, ku pracy charytatywnej, społecznej i patriotycznej.¹⁸

Opuszczenie katedry uniwersyteckiej przerwało na zawsze pierwotne kierunki jego pracy, ale - oddajmy jeszcze raz głos Kordelowi - byłby to sąd niesprawiedliwy i niezgodny z prawdą, gdyby się myślało, że potem już tak usilnie nie pracował nad pogłębieniem swego wykształcenia. Owszem, wysiłek pracy potroił się teraz, pole zainteresowań bardzo się powiększyło i rozszerzyło, kierunek tylko się zmienił o tyle, że przestał się zajmować specjalnymi zagadnieniami biblijnymi czy pisma klinowego, a za to zwrócił baczną uwagę na bieżące sprawy Kościoła i życia religijnego. Można by powiedzieć - tę ciekawą konkluzję Kordela warto zapamiętać - że podobnie jak św. Paweł po gorliwych studiach nad Torą u stóp Gamaliela stał się apostołem sprawy Chrystusowej, <wszystkim dla wszystkich>, tak ks. Korzonkiewicz swą gruntowną i wszechstronną wiedzę oddaje na usługi apostołstwu. Wszystko, co staowało się bolączką chwili, oczekiwaniem upragnionych światła, pokrzepienia czy pouczenia, co było najwyżej zagrożone i potrzebowało solidnej, rzeczowej i skutecznej obrony czy wyjaśnienia, wszędzie, gdzie chodziło o inicjatywę, tam pióro ks. Korzonkiewicza było zawsze gotowe do usług.¹⁹

Ks. Jan Korzonkiewicz był bibliistą, dlatego domagał się od kapłanów głoszenia kazań biblijnych. W ich zaniedbaniu widział wielką bolączkę, wręcz kryzys kaznodziejstwa. Nie rozumiał, jak dziś może spełniać należycie duszpasterskie obowiązki ten kapłan, który poza gazetą niczego nie czyta i ma wstręt do książek, zwłaszcza teologicznych ²⁰. Wołał: Pismo święte na kazalnicę! [...] Ludowi objaśniać Pismo święte! ²¹. Posuwał się nawet do tak radykalnych stwierdzeń, jak to, że trzeba zaniechać w "występach kaznodziejskich" tak zwanych aktualności, na przykład o "przeciętnym Europejczyku współczesnym", o "zmierzchu kultury zachodniej", o "programach społecznych" itp. tematach, z którymi lepiej byłoby do twarzy dyrektorowi biura korespondencyjnego niż kaznodziei, a wciąż wyjaśniać wiernym Biblię, rozdawać napój Pisma świętego w kielichu liturgii świętej ²², bo w niej samej jest obecny Chrystus. Jeśli tu jest Chrystus, w Hostii, to Słowo Boże wypowiedane do ludu przy ołtarzu jest słowem samego Chrystusa. I to jest sekret skuteczności kaznodziejstwa. Ks. Kordel utożsamiał się z tym przekonaniem swego nauczyciela i kontynuował jego misję. "Mysterium Christi" miało już swych przyjaciół nie tylko wśród kapłanów i w zakonach, ale i pośród katolików świeckich. Kardynał Hlond w słowie wstępnym do drugiego rocznika pisał, jeszcze za życia Korzonkiewicza: Niezmiernie szybko i dobrze jak na dzisiejsze stosunki zaprowadziło się u nas "Mysterium Christi", które w ciągu jednego roku stało się moralnym ośrodkiem akcji i literatury liturgicznej w Polsce. Już się zaznacza jego wpływ na duchowieństwo, na klasztory, na szkoły i parafie. Przez szerzenie znajomości i zamilowania liturgii zaczyna ono oddziaływać na polskie życie religijne i staje się czynnikiem chrześcijańskiego odrodzenia narodu.²³

Ale nade wszystko poświęcił się Korzonkiewicz sprawie liturgii. Gruntowna formacja intelektualna i

duchowa, jaką dały mu najpierw studia a następnie żywy kontakt ze środowiskiem naukowym i z najwybitniejszymi prekursorami odnowy liturgicznej na Zachodzie **24**, pozwoliły mu uchwycić samą oś Prawdy i Rzeczywistości, która go fascynowała. Nie mógł nie dostrzec, że pośród wszystkich ważnych spraw Kościoła i świata ta jest najważniejsza i właśnie tej warto poświęcić wszystkie talenty i siły: skoro sam Bóg jest obecny w liturgii, powinien dowiedzieć się o tym każdy człowiek. Chciał Korzonkiewicz, by wzrastała wciąż u wiernych świadomość bycia Ciałem Mistycznym Chrystusa, aby wszyscy członkowie Kościoła tą świadomością żyli i w niej coraz bardziej dojrzewali. To domagało się pogłębionej wiedzy.

Temu właśnie, upowszechnianiu tej wiedzy, poświęcił ks. Korzonkiewicz całe swoje życie kapłana i naukowca. Zwłaszcza ostatnich osiem lat życia, kiedy po ataku serca, schorowany i zamknięty w pustelni na Wawelu, nie tylko nie osłabił apostołowskiej aktywności, ale rozpoczął okres życia najdziwniejszy, najbujniejszy i najowocniejszy, ale też najtragiczniejszy **25**, bo pełen ustawicznego cierpienia (nie tylko fizycznego - cierpiał również od najdroższych mu osób) i niespożytej energii do pracy. Spod tej chorej i schorzałej ręki - pisał o nim ks. arcybiskup Teodorowicz - pośród ataków serca wychodziła raz po raz książka po książce tak, że to, co on wydawał, wyglądało raczej na pracę zbiorową i uwierzyć było trudno, by to było dzieło jednego tylko człowieka i to tak ciężko, śmiertelnie chorego. **26** Teraz pustelnia wawelska ożywiła się i zapełniła ludźmi. Teraz cały myślący i piszący świat katolicki wędrował na Wawel, albo osobiście, albo w postaci listów, kart korespondencyjnych, czasopism, książek... Ale też na odwrót, z pustelni wawelskiej szły w świat cenne słowa nauki, światła i pociechy. Pisywał artykuły do dwudziestu sześciu pism w Polsce i za granicą. **27**

Jako biblista, rozumiejący syntezę Pisma świętego i liturgii, Korzonkiewicz robił wszystko, co mógł - najpierw jako rektor seminarium a potem jako założyciel i inspirator "Mysterium Christi", jedynego w Polsce pisma promującego ruch odnowy liturgicznej - by młodzi kapłani szli do pracy w diecezji z żywą świadomością, że odnowa życia religijnego wiernych nie jest możliwa bez pogłębienia życia liturgicznego, a mianowicie bez przekazu Bożego Objawienia w biblijnych czytaniach mszalnych całego roku i bez zbawczej i uświęcającej mocy Chrystusa działającego w sakramentach. Mówmy o Chrystusie - powtarzał - a będziemy kaznodziejami współczesnymi **28**.

Uniwersalizm, na który się złożyła - pisał arcybiskup Teodorowicz - miłująca Kościół dusza i bardzo szeroka kultura umysłu, był najwybitniejszą cechą śp. Ks. Korzonkiewicza. Mówiąc o najrozmaitszych, często najbardziej od siebie oddalonych problemach, umiał on je jednak zestrzelić, jak promienie słoneczne w soczewce w jedno ognisko. **29** Tym ogniskiem była eucharystyczna liturgia, którą celebrował z największym pietyzmem i uczył jej rozumienia i sprawowania w duchu wiary, nadziei i miłości. Pisał we wstępie do przetłumaczonych przez siebie Kazań o Mszy świętej ks. Piusa Parscha **30**, że należyte uczestniczenie wiernych we Mszy świętej należy do najpilniejszych zadań doby obecnej. Ta myśl ks. Korzonkiewicza nie straciła nic ze swej aktualności.

KS. MICHAŁ KORDEL (1892-1936)

Współzałożyciel i redaktor naczelny "Mysterium Christi", czasopisma poświęconego apostołatowi liturgicznemu, ks. Michał Kordel, wraz ze swoim mistrzem ks. Janem Korzonkiewiczem, przedstawiał kilka razy polskiemu społeczeństwu znaczenie i cel ruchu odnowy liturgicznej, która - jak każda wielka sprawa - od początku obok wielu zwolenników miała także zagorzałych przeciwników. Aby rozpocząć się mogła akcja na szerszą skalę, bo tylko ona mogła zyskać rangę "ruchu", trzeba było pokazać, o co się walczy, zyskać współpracowników, sympatyków, pomoc. Ksiądz Kordel nie chciał przypisywać sobie inicjatywy wydawniczej odnośnie do czasopisma, zresztą wiadomo było, że zainspirował je Korzonkiewicz, dlatego liturgiczne credo nowego pisma podawał zwykle w sformułowaniu Korzonkiewicza.

W nekrologu poświęconym pamięci Mistrza przypominał, że właściwym celem ruchu liturgicznego jest nie liturgia, ale Kościół. A liturgistom chodzi nie o to, by lud uczyć rubryk i ceremonii, ale by mu wszczepić pojęcie dogmatu o Corpus Mysticum Ecclesiae **31**. Można więc powiedzieć, że Kordel upatrywał główne znaczenie ruchu liturgicznego, wiążanego z misterium Chrystusa, w uprawianiu teologii liturgii, co było w ścisłej łączności z formacją seminarzystów i kapłanów. Było to też w ścisłej łączności z jego własną formacją, którą zdobył pod kierunkiem wybitnych specjalistów, do jakich

zaliczał się w pierwszym rzędzie ks. Jan Korzonkiewicz. Z tym ostatnim łączyło Kordela coś znacznie więcej niż relacja mistrza i ucznia. Łączyła ich przyjaźń, którą zrodziła wspólna fascynacja liturgią jako miejscem obecności Boga i wspólne przeświadczenie, że ponad tę prawdę nie ma na świecie ważniejszej. Jak zdobył Kordel to przekonanie i dokąd go ono zawiodło? Co sprawiło, że tak szybko spalił się dla idei, która zdominowała jego życie?

Michał Kordel **32** urodził się 3 grudnia 1892 roku w Sidzinie koło Jordanowa, w ubogiej rodzinie, w której panowała atmosfera religijności prostej lecz głębokiej a przy tym twardej, góralskiej, niestrudzonej pracowitości. Szkołę średnią rozpoczął w Oświęcimiu a zakończył w Krakowie; w obydwu liceach przedmioty humanistyczne były w szczególnej cenie, zwłaszcza nauka języków (greka, łacina, niemiecki i polski). W roku wybuchu pierwszej wojny światowej wstąpił Kordel do krakowskiego seminarium duchownego, święcenia kapłańskie otrzymał w czerwcu 1918 roku. Ale w październiku 1915 roku rektorem seminarium został ks. Jan Korzonkiewicz - spotkanie tych dwu, mistrza i ucznia, zaważyło zdecydowanie na losie obydwu i na przyszłych losach odnowy liturgicznej w Polsce. **33**

Warto przytoczyć obszernie fragmenty opinii rektora Korzonkiewicza o alumnie Kordelu **34**: [...] Kordel objawia wybitne uzdolnienia na badacza-szperacza. Skłonności te są na razie jeszcze chaotyczne i nieklarowne, ale gdyby mu stworzono możliwość wyłącznego poświęcenia się badaniom naukowym, to pod odpowiednim kierownictwem przy bezprzykładnej pracowitości i wytrwałości może się wielce przydać. Jakkolwiek [zmysłu praktycznego] mu odmówić nie można, to jednak na pierwszy plan wybija się u niego typ badacza zapominającego o całym świecie. Charakter to piękny, zasady ma wyrobione, zdolny jest do prawdziwej przyjaźni. Systematyczność i pewien schematyzm myślenia sprawia mu trudności w pogodzeniu ze sobą poznanych ideałów życiowych ze sprzeczną z tymi ideałami rzeczywistością życiową. Stąd objawia się u niego pewna drażliwość i pewien pesymistyczny krytycyzm, który jednak pod wpływem przekonań ustępuje miejsca rozsądnej, 'realnej' polityce życiowej i uprawnia do nadziei, że się wyklaruje i wypogodzi wraz z życiem [...], bo jest przystępnym, życzliwym perswazjom i nie upiera się przy swoim. Pobożność prawdziwa, głęboka, choć ukrywająca się na zewnątrz. Najbliżsi jego przyjaciele zaświadczyli, że posiada wprost wyjątkowe "donum orationis", i że ta pobożność potęgowała się w miarę jak rosły wspomniane trudności charakteru i usposobienia [...]. Indywidualność jest to nieprzeciętna. Należałoby nią tylko pokierować odpowiednio, a może się stać siłą pożyteczną na polu naukowym. Uważam za wskazany początkowy pobyt na wsi pod kierunkiem proboszcza wyrozumiałego, życzliwego, o usposobieniu wesołym i pogodnym, któryby nie był pozbawiony wszelkiego zainteresowania się zagadnieniami umysłowoteologiczno-naukowymi i miał pewien szacunek dla tego rodzaju szlachetnych aspiracji, co Kordel. Później należy mu stworzyć możliwość oddania się wyłącznie nauce.

Co myślał natomiast alumn o swoim rektorze i mistrzu, odzwierciedlają choćby dwa zapisy z nekrologu, który Kordel opublikował w "Ateneum Kapłańskim": Nie lubił [Korzonkiewicz] chadzać utartymi drogami, powtarzać za drugimi; dowodem na to choćby ten szczegół, że ani jednego podręcznika do kazań nie miał w swej bibliotece. Była to dusza oryginalna, niespokojna i nie mogąca nie działać. Ta ruchliwość umysłu i ustawiczny pęd do działania, szukania nowych dróg, ta zdolność inspirowania i pobudzania innych do nowych przedsięwzięć, jest najcharakterystyczniejszą cechą ks. Korzonkiewicza. **35**

Rzucało się czytelnikowi uporczywe pytanie - pisał jeszcze - skąd ten człowiek zna się prawie na wszystkim i skąd ma tyle czasu na tak liczne artykuły, tłumaczenie dzieł obcych i pisanie różnych korespondencji. Rzeczywiście, nie było żadnego prawie zagadnienia z dziedziny życia religijno-kościelno-społeczno-kulturalnego, o którym by nie miał on trafnego sądu i wnikliwych spostrzeżeń. A kiedy się zważy na jego ośmioletnią chorobę, to podziw bierze człowieka zwykłego i trudno zrozumieć, jak mógł w takich warunkach poruszyć tyle tematów, opracować je i pisać o nich, co do treści głęboko, a w ujęciu i formie przystępnie i porywająco... Czem to tłumaczyć? Wielkim, uzdolnionym i szlachetnym umysłem, który byle czem się nie zadowolił, ustawicznie dążył ku wyżynom prawdy, dobra i szczęścia; ale nie sam biegł, lecz drugich także tam prowadził. **36**

Korzonkiewicz porwał za sobą Kordela od pierwszej chwili. A porwał go swym umiłowaniem liturgii, swoją fascynacją liturgią rzymską, jej szlachetną prostotą, spokojem i głębią, a na początek zwłaszcza śpiewem gregoriańskim. Pierwszy na terenie seminarium informator o wydawnictwach gregoriańskich sprawił przewrót, przynajmniej w niektórych głowach **37**. Fascynacja liturgią spowodowała zdecydowany przełom w duchowości i kwerendzie naukowej Kordela. Podjął natychmiast poważne

studia nad liturgią, nawiązał bliskie kontakty z najważniejszymi w owym czasie ośrodkami ruchu liturgicznego Europy **38** - z augustianami (zwłaszcza z Piusem Parschem) w Klosterneuburg koło Wiednia, z opactwem benedyktynów w Maria-Laach (Niemcy) i z benedyktynami z opactwa św. Andrzeja (Belgia; przybyły stamtąd do Polski w roku 1929 o. Karol van Oost, ściśle współpracujący z Korzonkiewiczem i Kordelem **39**, został później, w 1939 roku, pierwszym przeorem odrodzonego klasztoru benedyktyńskiego w Tyńcu) - i w końcu oddał się bez reszty sprawie szerzenia duchowości liturgicznej. Związała go też z ks. Korzonkiewiczem głęboką przyjaźnią na całe życie.

Krótko już trzeba dokończyć biogram. Bezpośrednio po święceniach kapłańskich ks. Kordel został skierowany kolejno do trzech parafii, do Zatora, do Białej koło Bielska i do Łodygowic, gdzie z zapalem oddał się kapłańskiej posłudze. Ale młody kapłan wnet się przekonał, że jego formacja liturgiczna wyniesiona z seminarium słabo przystaje do rzeczywistości parafialnej, gdzie Chrystus nie zawsze jest postacią centralną i osią pobożności. **40** Coraz bardziej uświadamiał sobie Kordel konieczność wychowania liturgicznego, zarówno duchowieństwa, jak wiernych. Nie zaniedbując w niczym pracy duszpasterskiej, przygotowywał równocześnie rozprawę doktorską Św. Paweł o Starym Testamencie (praca ta nie została opublikowana a jej manuskrypt zaginął), na podstawie której, po złożeniu rygorozów, został w dniu 18 grudnia 1922 roku promowany na doktora teologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Był wówczas katechetą XXXI i XXXII Szkoły Powszechnej w Krakowie. **41** Po kilku latach katechizowania w szkołach podstawowych i w żeńskim seminarium dla nauczycieli otrzymał w roku 1927 nominację na asystenta Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Według przepisów Uczelni funkcję asystenta można było pełnić najwyżej przez sześć lat, i to za corocznym jej przedłużaniem. W tym czasie należało napisać i obronić rozprawę habilitacyjną. Kordel ją napisał **42** - wcześniej z trudem uzyskawszy urlop naukowy, który poświęcił studiom liturgicznym w Papieskim Instytucie Orientalnym w Rzymie - ale w wymaganym terminie nie opublikował. Złożyły się na to głównie dwie przyczyny: obok braku funduszy na druk **43** - brak czasu, całkowite poświęcenie się życiowej pasji, a była nią służba liturgii. Zachowały się cztery wnioski postulujące przedłużenie asystentury, pierwszy ks. Kaczmarczyka do senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego (1931), dwa następne ks. Bystrzonowskiego do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie (1934 i 1935), wreszcie ks. Konstantego Michalskiego (1936). Ale to ostatnie przedłużenie było już Kordelowi niepotrzebne. Zmarł 18 lipca 1936 roku.

Ocena Kordela jako pracownika naukowego zawarta w tych wnioskach jest znakomita. Ks. Kordel okazał się bardzo wybitną siłą w prowadzeniu agend seminariów naukowych - pisał ks. Kaczmarczyk **44** - i trudno by było obecnie znaleźć... odpowiednią i o równych z X. Kordelem kwalifikacjach pomocniczą siłę. A oto osąd ks. Bystrzonowskiego: X. Kordel cieszy się zasłużoną opinią specjalisty naukowego i ma już za sobą szereg publikacji z dziedziny liturgii, w której pracuje z niemałym zamiłowaniem i nie mniejszym talentem. Jest on wybitniejszym u nas krzewicielem tego ożywionego ruchu, który dzięki reformom wiekopomnej pamięci Piusa X rozpoczął się za granicą na polu liturgicznym... a najdonioślejszym wyrazem jego w tym kierunku działalności jest założony przez niego organ, czasopismo liturgiczne *Mysterium Christi*, które jako naczelny redaktor od razu postawił i stale utrzymuje na wysokim poziomie naukowym. **45** Ks. Dr Kordel jest niezmiernym i wybitnym pracownikiem naukowym w dziedzinie liturgii. **46**

Kordel był rzeczywiście niezmiernym w benedyktyńskiej, tytanicznej wprost pracy twórczej prowadzonej w ukryciu, w swej krakowskiej "pustelni" przy kościele św. Marka Ewangelisty. Jego mieszkanie było ogromną, wciąż powiększaną (za cenę odmawiania sobie wszystkiego) biblioteką złożoną z dzieł we wszystkich językach europejskich (oprócz niemieckiego znał Kordel języki słowacki, czeski, serbski, włoski, francuski, hiszpański i angielski), w liczbie pozycji sięgających kilku tysięcy. **47** Biegła znajomość języków a przy tym mrówcza wnikliwość powodowały odczytanie w jak najdokładniej zebranych wszystkich publikacjach dotyczących z bliska lub z daleka problemów związanych z odnową liturgiczną w Kościele. **48**

To była pasja jego życia. Jej poświęcał cały swój czas, pracując w osamotnieniu i w atmosferze narastającego niezrozumienia ze strony konfratrów. Jedyne jego oparciem był ks. Korzonkiewicz. To on zainspirował Kordela do założenia czasopisma "*Mysterium Christi*", to z nim omawiał Kordel wszystko, co dotyczyło odnowy liturgicznej. Korzonkiewicz swym nieustrudzonym piórem napełniał obficie stronicę pisma. Po niespodziewanym i nieodżałowanym zgonie ks. Korzonkiewicza (1932) osierocony ks. Kordel ugiął się pod bólem i pod ciężarem trudów redaktorskich.

Kordel pisał językiem prostym, stylem popularyzatorskim, przez co wszystkim udostępniał na łamach swego pisma poważną teologię liturgii. Prowadził także prace wydawnicze, drukując mszaliiki dla wiernych i szerząc znajomość liturgii przez prawdziwy posiew artykułów w czasopiśmie polskich. **49** Ale jego umiłowanym dzieckiem było "Mysterium Christi". Zadanie, jakie ks. Kordel temu pismu postawił, było proste: uwrażliwić lud na życie eucharystyczne, otworzyć mu oczy na rzeczywistość w liturgii obecność Obecny. Po śmierci Korzonkiewicza Kordel pracował niestrudzenie przez cztery lata, troszcząc się o najwyższy poziom popularyzowanej wiedzy oraz o to tylko, by pismo docierało do wszystkich, którym formacja liturgiczna była potrzebna i wręcz niezbędna. Koszt pisma uczynił więc niewielkim, od kleryków redaktor opłat nie żądał. Pismo utrzymywało się z trudem. Kordel pracował dla polskiego ruchu liturgicznego w całkowitym osamotnieniu. Zamknięty w swojej pracowni, świadom ważności sprawy, której służy, ograniczył do minimum kontakty z ludźmi. Kto go bliżej nie znał - pisał we wspomnieniu pośmiertnym ks. Machay **50** - kto nie był w jego Ćpustelni, nie może mieć pojęcia, ile ten człowiek pracował.

Nie znalazł się nikt, kto by pomógł ks. Kordelowi w utrzymaniu pisma. Przeciwnie, odebrano mu je, oddając Akcji Katolickiej - z którą zresztą był ideologicznie związany **51** - mającej główną siedzibę w Poznaniu: redaktorem naczelnym "Mysterium Christi" został po Kordelu z końcem 1935 roku ks. J. Bross, abonament roczny ustalono w wysokości złotych ośmiu, przy nazwisku ks. Kordela pojawiła się adnotacja "redaktor odpowiedzialny". W ten sposób ks. Kordel utracił narzędzie ruchu odnowy liturgicznej, dla której poświęcił wszystkie swe siły, karierę naukową, zdolności i kapłańską służbę. W kilka miesięcy później już nie żył.

Ks. Michał Kordel podjął testament swego mistrza, ks. Jana Korzonkiewicza. Podobnie jak tamten, z wiedzy nauki uniwersyteckiej wyprowadził konkretną, praktyczną działalność popularyzatorską. Wiedząc, gdzie jest Bóg bliski, przybliżaniu liturgii poświęcił całą działalność naukowo-dydaktyczną. Jest to przykład rzadko spotykanego scalenia wiedzy-prawdy poznanej z przekazem tej prawdy, z pasją przekazu, aż do wyniszczenia. Jak wszyscy prekursorzy, spotykał się ks. Kordel ze sprzeciwem wielu. To, co zrozumiał i co w odległej przyszłości miał odsłonić i przybliżyć Kościołowi i światu Sobór Watykański II, przynagliło go do rzucenia autorytetu naukowego i wszystkich sił w jednym kierunku. Jest w tym podobny do pionierów w naukach ścisłych czy medycznych, którzy niejednokrotnie swym odkryciom poświęcali wszystko, łącznie z życiem. Przedkładając doraźny sukces nad trud cierpliwego poszukiwania tego, co naprawdę warto uczynić treścią życia, [odczuwał] potrzebę, ale także obowiązek dzielić się poznana Prawdą z wszystkimi. Bo Prawda - jeśli rzeczywiście jest odkryta jako ważna i autentyczna - zniewala, przynagla do jej głoszenia, zagarnia sobie głosiciela, staje się jego życiem osobistym. **52**

Inspiracje Kordelowe podjął i realizuje w "pustelni" przy kościele św. Marka, w dawnym mieszkaniu ks. Kordela (i w przyległych pomieszczeniach) Instytut Liturgiczny Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, erygowany w roku 1968 przez Karola Kardynała Wojtyłę, który pragnął, by Instytut, prowadząc pracę naukowo-dydaktyczną i wydawniczą, związany był z żywą liturgią w świątyni.

* * *

Zakończmy te refleksje-wspomnienia apelem, jaki zawarł Ojciec Święty Jan Paweł II w swoim Liście Apostolskim Vicesimus quintus annus, wydanym w dwudziestą piątą rocznicę ogłoszenia Konstytucji Soborowej <Sacrosanctum Concilium> o Świętej Liturgii: "Wydaje się, iż nadszedł czas, aby odnaleźć ten wielki powiew, który przynaglił Kościół wówczas, gdy Konstytucja Sacrosanctum Concilium była przygotowywana, dyskutowana, przegłosowana i zatwierdzona, i kiedy były znane pierwsze zasady wprowadzania jej w życie. Ziarno zostało zasiane: zasnęło srogości zimy, lecz zakiełkowało i stało się drzewem. I rzeczywiście, chodzi tu o organiczny wzrost drzewa, które będzie tym potężniejsze, im głębiej zapuściło korzenie w glebę tradycji" (VQA 23). "Jeżeli dziś można uznać - pisał Papież przed dwunastu laty - że reforma Liturgii, taka jakiej chciał Sobór Watykański II, została już zrealizowana, to zadaniem do wykonania pozostaje wciąż jeszcze duszpasterstwo liturgiczne, które pozwoli z bogactwa Liturgii obficie czerpać moc spływającą z Chrystusa na wszystkie członki Jego Ciała, którym jest Kościół" (VQA 10). "Wiele należy jeszcze zrobić, by kapłanom i wiernym dopomóc w zgłębianiu obrzędów i tekstów liturgicznych, w zakresie troski o godność i piękno nabożeństw i miejsc świętych, w zainicjowaniu, na wzór Ojców Kościoła, <katechezy mistagogicznej> sakramentów" (VQA 21). A nawet wydaje się, że bardzo wiele i z każdym rokiem coraz więcej. Coraz bardziej aktualne stają się słowa Papieża, które umieściłem jako motto wszystkich zeszytów Anamnesis: "Najpilniejszym zadaniem jest formacja biblijna i liturgiczna ludu Bożego, pasterzy i wiernych".

PRZYPISY

1. M. KORDEL, Ś.p. Ks. Dr Jan Korzonkiewicz, AK 19:1933, t. 31, s. 288.
2. W. ŚWIERZAWSKI, Pro Cuius amore. Myślenie, modlitwa, czyn. Wrocław 1984, 153-161.
3. S. PIECH, Dzieje Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1880-1939, Kraków 1995, s. 58.
4. M. KORDEL, Ks. Jan Korzonkiewicz (szkic biograficzny), [w:] X. Jan Korzonkiewicz. Życie i działalność, pod red. M. Kordela, Kraków 1934, s. 14.
5. Jehošu'a. Studium biblijne o początkach narodu izraelskiego i zdobyciu Palestyny pod Jozuem, Kraków 1909.
6. S. PIECH, dz. cyt., s. 57-60.
7. F. KORZONKIEWICZ, Ks. Jan Korzonkiewicz jako człowiek i kapłan. [w:] X. Jan Korzonkiewicz..., s. 32.
8. X. Jan Korzonkiewicz. Życie i działalność, pod red. M. Kordela, Kraków 1934.
9. F. KORZONKIEWICZ, Ks. Jan Korzonkiewicz jako człowiek i kapłan, s. 33.
10. K. BIESZK, Ks. Korzonkiewicz jako homileta, [w:] X. Jan Korzonkiewicz..., s. 79.
11. Spuścizna literacka Ks. Korzonkiewicza, [w:] X. Jan Korzonkiewicz..., s. 147.
12. J. TEODOROWICZ, Cechy przewodnie ducha i duszy Ks. Korzonkiewicza, [w:] X. Jan Korzonkiewicz..., s. 7-9.
13. M. KORDEL, Ks. Jan Korzonkiewicz..., s. 19.
14. Tenże, Przyjaciele z Chorwacji, [w:] X. Jan Korzonkiewicz..., s. 26.
15. Tenże, Ś.p. Ks. Dr Jan Korzonkiewicz..., s. 288.
16. Tamże, s. 284.
17. Tamże, s. 285.
18. Tamże, s. 289.
19. Tamże, s. 286.
20. Tamże.
21. K. BIESZK, Ks. Korzonkiewicz jako homileta, s. 90-91; por. P. Stach, Działalność ks. dr. Jana Korzonkiewicza na polu biblijnym, [w:] X. Jan Korzonkiewicz..., s. 76.
22. K. BIESZK, Ks. Korzonkiewicz jako homileta, s. 83 i 91.
23. "Mysterium Christi" 2:1930, nr 1, s. 1. W tym samym czasie pisał o syntezy ruchu liturgicznego i Akcji Katolickiej O. Casel OSB, Die Stellung der katholischen Liturgie innerhalb der katholischen Aktion. "Die Seelsorge" 8:1930, s. 243-249.
24. M. KORDEL, Ks. Jan Korzonkiewicz, s. 14-16; tenże, Ks. Korzonkiewicz jako liturgista, s. 101-104.
25. Tenże, Ś.p. Ks. Dr Jan Korzonkiewicz, s. 290.
26. J. TEODOROWICZ, Cechy przewodnie..., s. 8-9.
27. M. KORDEL, Ś.p. Ks. Dr Jan Korzonkiewicz, s. 290.
28. K. BIESZK, Ks. Korzonkiewicz jako homileta, s. 92.
29. J. TEODOROWICZ, Cechy przewodnie..., s. 8.
30. Kraków 1931.
31. M. KORDEL, Ks. Korzonkiewicz jako liturgista, [w:] X. J. Korzonkiewicz. Życie i działalność, pod red. M. Kordela, Kraków 1934, s. 104-105.
32. W. ŚWIERZAWSKI, Pro Cuius amore. Myślenie, modlitwa, czyn. Wrocław 1984, s. 163-182.
33. J. SROKA, L'apport de l'abbé Michel Kordel au mouvement liturgique polonais. Excerpta ex dissertatione ad obtinendam Lauream in sacra theologia cum specializatione in Sacra Liturgia in Instituto Liturgico Pontificii Athenaei S. Anselmi de Urbe, Roma 1973, s. 239-260; tenże, Pionier polskiego ruchu odnowy liturgicznej ksiądz Michał Kordel, [w:] Euntes docete. XXV lat Instytutu Liturgicznego na Wydziale Teologicznym Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, pod red. S. Koperka, Kraków 1993, s. 305-330.
34. AKMK, Pers A 423, Opinia ks. J. Korzonkiewicza.
35. M. KORDEL, Ś.p. Ks. Dr Jan Korzonkiewicz, AK 19:1933, t. 31, s. 287.
36. Tamże, s. 283-4.
37. M. KORDEL, Ks. Korzonkiewicz jako liturgista, s. 100.
38. J. SROKA, Pionier polskiego ruchu odnowy liturgicznej..., s. 315, 320-322, 326-329.
39. M. KORDEL, Ks. Korzonkiewicz jako liturgista, s. 102.
40. J. SROKA, Pionier polskiego ruchu odnowy liturgicznej..., s. 308.
41. S. PIECH, Dzieje Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1880-1939, Kraków 1995, s. 224.

42. M. KORDEL, Liturgia mozarabska w dziele "De ecclesiasticis officiis" św. Izydora z Sewilli. Studium historyczno-liturgiczne, Kraków 1935. Uzasadniając wybór tego tematu, pisał Kordel we wstępie (s. 7): Gdy podczas pobytu w Rzymie w roku 1925/26 zbierałem materiał do pracy pt. "Dzieje katechumenatu jako szkoły starochrześcijańskiego wychowania...", wtedy spostrzegłem, że chcąc się zabrać do studiów nad zachodnimi liturgiami łacińskimi, trzeba te liturgie poznać w ich początkach.
43. Jest o tym mowa w piśmie ks. Antoniego Bystrzonowskiego z dnia 14 czerwca 1935 roku, skierowanym do Ministerstwa WRiOP w sprawie przedłużenia asystentury ks. Kordela na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, [w:] Kordel Michał, Akta pers.[onalne], Archiwum UJ, sygn. S II 619.
44. Wniosek ks. Józefa Kaczmarczyka, z dnia 2 maja 1931 roku, skierowany do Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego, [w:] Kordel Michał, Akta pers., AUJ sygn. S II 619.
45. Pismo ks. Antoniego Bystrzonowskiego z dnia 2 lipca 1934 roku do Ministerstwa WRiOP, [w:] Kordel Michał, Akta pers., AUJ, sygn. S II 619.
46. Pismo ks. Antoniego Bystrzonowskiego z dnia 14 czerwca 1935 roku do Ministerstwa WRiOP, [w:] Kordel Michał, Akta pers., AUJ, sygn. S II 619.
47. Według relacji ks. Józefa Sroki (Pionier polskiego ruchu odnowy..., s. 324) biblioteka ta w dużej mierze uległa rozproszeniu, ale większość księgozbioru została ostatecznie (po wielu perypetiach) przekazana w depozyt Bibliotece Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, gdzie znajduje się do dziś.
48. F. MACHAY, Nad mogiłą śp. ks. Michała Kordela, "Gazeta Kościelna" 43:1936, nr 37, s. 394.
49. Notabene podpisywał swoje prace na czterdzieści pięć różnych sposobów - patrz: J. Sroka, Pionier polskiego ruchu odnowy liturgicznej..., s. 329.
50. F. MACHAY, Nad mogiłą śp. ks. Michała Kordela, "Gazeta Kościelna" 43:1936, nr 37, s. 394.
51. Zwłaszcza poprzez działalność ks. Korzonkiewicza (M. Kordel, Ś.p. Ks. Dr Jan Korzonkiewicz, s. 288-290). Ks. Kazimierz Bieszk, przyszły redaktor "Mysterium Christi" w latach 1936-39, przytacza jednak takie słowa ks. Korzonkiewicza: Jestem przekonany, że gdybyśmy ludowi wyłożyli Pana Jezusa [...], to byśmy mu większą oddali przysługę, aniżeli przez nie wiem jaką akcję katolicką (K. Bieszk, Ks. Korzonkiewicz jako homileta, [w:] X. Jan Korzonkiewicz..., s. 92).
52. Sformułowania zaczerpnięte z wydanej w roku 1998 Encykliki >Fides et ratio< Ojca Świętego Jana Pawła II do biskupów Kościoła Katolickiego o relacji między wiarą a rozumem, nr 6.